

A My Swoje...

Biuletyn kibiców Lechii Gdańsk

Dziś, po raz kolejny, mamy przyjemność przedstawić Wam kolejny numer gazetki kibiców Lechii. Już tradycyjnie postaramy się przybliżyć najnowsze wiadomości dotyczące naszego Biało-Zielonego życia. Dzisiejszego dnia gramy z drużyną Niebieskich z Chorzowa. Będzie to pierwsze spotkanie z serii trzech meczów u siebie, kończących piłkarską jesień w Polsce. Jak ważne to będą pojedynki dla Lechii nie trzeba nikomu przypominać. Nasza ukochana drużyna znalazła się w bardzo poważnym kryzysie sportowo-organizacyjnym oraz co gorsze, bez widocznej na horyzoncie szansy poprawy. Jednak, pomimo tego, zachęcamy wszystkich, aby jeszcze raz udowodnić całemu światu, że największą siłą Lechii są jej wierni kibice. Zachęcamy więc każdego Lechistę do gorącego dopingu, jakiego Nasz nowy stadion jeszcze nie widział, co uskrzydli naszych „piłkarzy” do charakternej walki i poprowadzi do jakże ważnego zwycięstwa. Po raz kolejny pokażmy że „Lechia to MY” !

Dodatkowym bodźcem powinien być fakt, że gramy z chorzowskim Ruchem, którego kibice zapowiadają bardzo liczne przybycie (najprawdopodobniej z licznym wsparciem swoich przyjaciół z Łodzi i Torunia).

Poza tym, w bieżącym numerze garść informacji o naszych działaniach, akcjach naszych prężnych fanklubów, relacje z kibicowskiego szlaku oraz wiele więcej.

Życzymy miłej lektury oraz radości z wygranej Biało-Zielonych, a także raz jeszcze zachęcamy **wszystkich** do fanatycznego dopingu.

Na zakończenie przypominamy słowa starszej kibicowskiej piosenki:
„Nasza jedenastka to złota drużyna, czy wygrywa, czy przegrywa zawsze jest JEDYNA”



Lechia on tour

Jesteśmy zawsze tam, gdzie nasza Lechia gra! Nie inaczej było podczas minionej rundy. Wszędzie, gdzie nie robiono nam problemów, to pojawialiśmy się w sektorach gości. Wspieraliśmy również nasze zgody na meczach w Polsce i za granicą. W kolejnych numerach zamieścimy podsumowanie całej rundy, a teraz pora na ostatnie tygodnie.

Pierwszym wyjazdem, na który Lechiści udali się w dużej liczbie był mecz Fulham Londyn – Wisła Kraków. W stolicy Anglii pojawiło się aż 200 wiernych fanatyków Lechii! Wraz z nami przyleciały płótna ChWM, Precz z Komuną oraz Lechia Karwiny. Być może kibiców Biało-Zielonych było więcej, jednak my podajemy jedynie liczbę osób, które od lat aktywnie i wyjazdowo kibicują Lechii. Wizyta w Londynie minęła nam bez problemowo. Odwiedzono m.in. stadiony Chelsea, Arsenalu, czy Millwall. Jeśli chodzi o sam mecz Wisły, to mimo doskonałego dopingu kopacze spod znaku Białej Gwiazdy sromotnie przegrali 1-4, niemalże tracąc szansę na awans do kolejnej rundy.



Ostatnim wyjazdem za Lechią w 2011 roku była wizyta na Legii w Warszawie. Tym razem „Lwy Północy” postanowiły nie organizować przejazdu i każdy kibic mógł samemu zdecydować jak i kiedy jedzie :). Ostatecznie na Łazienkowskiej pojawiło się 752 fanatyków Lechii. Przy wejściu robiono cyrki nie zezwalając na wnoszenie ubrań z przekreślonym wizerunkiem „Che”. Nikomu nieznanym sposobem na sektorze znalazła się jednak flaga z tym samym motywem. Oprócz niej zawisły ChWM, Green Gang, Mława, Malborscy Lechiści, Szczury'98, Chełm, Dzierżgoń, Tczew, Wrzeszcz, Siedlce, Czarni Słupsk oraz Sopot. W prawdzie nie śpiewaliśmy

przez cały mecz, ale jeśli już ryknęliśmy, to doping rozbrzmiewał naprawdę godnie. Kopacze znowu nie spełniają oczekiwań i przegrywają 0-3. Po meczu na trybunie VIPowskiej uaktywniła się „Jola”, która mimo „mało kobiecych” kształtów, robiła co mogła, by sobą zainteresować nasz sektor ;). Tańce i wygibasy na nic jednak się zdały i po paru piosenkach w niepowtarzalnym stylu Lechii, dziewczyna się spieszyła i poszła do domu. Szkoda, aczkolwiek pozdrawiamy i co złego, to nie my :)



Lechia znaczy Polska

Za nami 11 listopada, a przed nami rocznica Grudnia

Kibice Lechii zawsze stawiali się na gdańskich uroczystościach **11 listopada** związanych z odzyskaniem niepodległości. Organizatorzy tegorocznej parady także i tym razem zaprosili nas do czynnego udziału w imprezie.

W tym roku stawiliśmy się wyjątkowo licznie, kilkuset osobowa grupa Lechistów z flagą „Bóg, Honor, Ojczyzna” zamykała długi pochód i wyróżniała się na tle barwnego tłumu. Na koniec marszu, pod pomnikiem króla Jana III Sobieskiego, uczestnicy parady wspólnie odśpiewali hymn państwowy, a biało-zielona brać dodatkowo uświetniła chwilę odpaleniem rac. Organizatorzy szacują, że w marszu wzięło udział około 30 tys. osób, liczbę sympatyków Lechii w zwartej grupie można ocenić na 300-400. Dziękujemy wszystkim, którzy postanowili godnie uczcić nasze narodowe święto, zarówno tych, którzy maszerowali z nami wspólnie przez ulice

Starego Miasta, jak także tych, którzy brali udział w innych uroczystościach na terenie całego kraju.

22 listopada br. kilkudziesięcioosobowa grupa przedstawicieli Władców Północy z flagą, zebrała się na Targu Drzewnym pod pomnikiem króla Sobieskiego, którego wizerunek znalazł się w zeszłej rundzie na sektorówce przygotowanej przez ULG. Celem spotkania było upamiętnienie **obrony Lwowa z lat 1918-19**, czyli bohaterskiej walki tzw. „Orląt Lwowskich” o polskość tego miasta. Zebrani odebrali najpierw krótką lekcję historii obrony Lwowa, usłyszeli m.in. o Jurku Bitschanie – 14-letnim obrońcy, który zginął od wrogiej kuli 21 listopada 1918 roku, a potem wspólnie ośpiewali hymn i zapalili znicze.

Już w grudniu przypadają kolejne ważne rocznice w historii naszej Ojczyzny – **rocznica wydarzeń grudnia 70 i wybuchu stanu wojennego w 1981 roku**. Wspomnienia obu zdarzeń są smutne, szczególnie dla mieszkańców Gdańska i Pomorza. Oba Grudnie pochłonęły wiele ofiar.

Jedną z pierwszych i najmłodszych ofiar stanu wojennego był **Antoni „Tolek” Browarczyk** – kibic Lechii, którego zakatowała milicja obywatelska na ulicach Gdańska. W celu poparcia idei upamiętnienia ofiar stanu wojennego, w tym Tolka, kibice Lechii przez kilka miesięcy zbierali przed meczami podpisy. Lwy Północy zebrały ich ponad tysiąc, a łącznie z innymi zbiórkami podpisów na ten cel jest ich zebranych grubo ponad trzy tysiące. Zebrane podpisy przekazaliśmy, za pośrednictwem Stowarzyszenia Federacji Młodzieży Walczącej, do gdańskiego magistratu wraz z wnioskiem o wydanie pozwolenia na postawienie niewielkiego pomnika-tablicy w miejscu śmierci Tolka.

Niestety, pomimo zapewnień władz miasta, nie podjęto jeszcze decyzji o zgodzie na lokalizację tablicy, która ma być **uroczyście odsłonięta 16 grudnia br.** – w dzień śmierci nastoletniego bohatera. Smutne jest, że jeżeli magistrat nadal będzie zwlekał z zapaleniem „zielonego światła” dla tej wyjątkowej oddolnej inicjatywy, to ofiary stanu wojennego nieprędko zostaną właściwie upamiętnione.

Jako kibice Lechii liczymy, że w chwili gdy czytacie niniejszy tekst, będziemy już znali (pozytywną?) decyzję urzędników i przygotowywali się do właściwego uczczenia ofiar trudnych grudniowych dni – informacji o planach uroczystości szukajcie w następnych numerach „A my swoje...” i na stronie internetowej Lwów Północy.

Legendy Trybun

Rozpoczynamy cykl wywiadów ze znanymi kibicami naszego klubu, na pierwszy ogień idzie osoba, o której słyszał każdy z fanów Lechii oraz naszych zgód. „Makaron”, bo o Nim mowa, z pewnością zasługuje na tytułowe miano „Legendy trybun”. Znajduje się w ścisłej czołówce wśród liczby wyjazdów, biorąc pod uwagę wszystkich kibiców w Polsce.

- Makaron, zacznijmy od pytania, które nurtuje niejednego kibica Lechii. Jak dużo wyjazdów zaliczyłeś z Lechią?

- Przyznam, że nie liczyłem dokładnie liczby swoich wyjazdów. Przypuszczam, że uzbierało się ich około 350, z tym, że jako wyjazdu nie traktuję derbów, co oczywiste. Jako wyjazdu nie liczę również tych bliskich i tych w niskich ligach, które nazywam „przejazdami”.

- A jak sprawa wygląda z wyjazdami na zgody?

- Swego czasu mieszkałem we Wrocławiu. Wówczas jeździłem zarówno na Lechię, jak i na Śląsk, także trochę tych na zgody by się zebrało, ale liczby nie jestem w stanie oszacować.

- Od kiedy jeździsz na Lechię? Jaki był Twój pierwszy wyjazd i co z niego zapamiętałeś?

- Pierwszy raz za Lechią pojechałem w 1968 roku. Wyjazd do Poznania na Lecha, a Lechia przegrała 0-1. Nie odcisnął mi się jednak mocno w pamięci. Dużo więcej wspomnień mam z pociągowej wyprawy na Lecha, ale z 1970 roku. Podczas powrotu zobaczyliśmy pole pełne... kapusty. Dla śmiechu zatrzymaliśmy pociąg, po czym wyszliśmy i zaczęliśmy ją zbierać. Nim się obejrzałem, pociąg z całą załogą zaczął odjeżdżać, a ja zostałem z główkami kapusty w rękach. Nie pozostało mi nic innego, jak na pieszo dostać się do najbliższej stacji PKP. Jak się okazało musiałem pokonać 14 km, jakie dzieliło mnie od Janikowa. Tam złapałem kolejny pociąg i wróciłem do domu.

- Które wyjazdy pamiętasz najbardziej i dlaczego?

- Mimo tylu lat jeżdżenia najlepiej pamiętam wyjazd z ubiegłego sezonu do Warszawy na Legię. Lechia zrobiła to, na co czekałem całe życie, wygrała z

tym rywalem i to od razu 3-0. W pamięci zostanie mi również wyjazd do Lublina sprzed lat. Lechia przegrywała z Motorem 0-2, by wygrać 3-2. Dodatkowo po tym wyjeździe mam na twarzy charakterystyczną pamiętkę.

- Jak trafiłeś na Traugutta 29? Pamiętasz swój pierwszy mecz.

- Nie jestem w stanie pamiętać swojego pierwszego meczu, gdyż na Lechię trafiłem zanim potrafiłem chodzić. Na mecze zabierał mnie ojciec już w latach 50tych poprzedniego wieku.

- Jak wygląda sprawa z Twoją pierwszą ekipą? Są jeszcze aktywni?

- Chłopaki cały czas chodzą mecze. Zdarza się również, iż jeżdżą na wyjazdy, ale nie tak często, jak ja.

- Jakie widzisz różnice między kibicami kiedyś, a teraz? Jak uważasz, jest lepiej, czy gorzej?

- Jest gorzej! Kiedyś wszyscy byliśmy jednością, chociaż jeździło nas mniej niż obecnie. Nie było żadnych podziałów. Każdy jadący dopingował z całych sił, wszyscy mieliśmy takie same, jasno sprecyzowane poglądy. Wszyscy, bez najmniejszego wyjątku, stawaliśmy ramię w ramię, gdy tylko zachodziła taka potrzeba

- Spotkania z jakim rywalem uważasz za najlepsze?

- Zdecydowanie te z Arką, z wiadomych względów. Zawsze lubiłem również mecze z Legią. W dawnych czasach dobre wyjazdy były na Zawiszę do Bydgoszczy. Za każdym razem mogliśmy liczyć, że będzie ciekawie.

- Chciałbyś coś przekazać młodszym kibicom?

- Trzeba robić jedno: jeździć, jeździć i jeszcze raz jeździć. A do tego dopingować i bronić Lechii. Młodzi niech pamiętają, za Lechią zawsze w ogień!

Kibice Razem Lechia Gdańsk i SKLG „Lwów Północy”

Bardzo aktywnie ostatnie dni spędzili członkowie Lwów Północy.

Kilku z nich w dniu 10 listopada wybrało się na Litwę, z zadaniem przekazania naszym rodakom zebranych dla nich książek. W całej eskapadzie brali też udział inni kibice Lechii, w sumie cała Biało-Zielona grupa liczyła 20 osób. Wzięli oni udział w obchodach Święta Niepodległości, głównie na cmentarzu na Rossie, gdzie spoczywa serce Józefa Piłsudskiego oraz prochy Jego Matki. Lechiści wraz z flagą „Bóg, Honor, Ojczyzna” odpalają kilkanaście rac, przez co ich obecność zostaje dodatkowo zaakcentowana. W całych uroczystościach oprócz licznych delegacji z Polski, szczególnie budujący jest fakt, iż na cmentarzu zjawili się wielu młodych Polaków mieszkających na Litwie, dla których słowo Polska i ojczyzna to nie tylko wyświechtane slogany. Przy tej okazji jeszcze raz chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy ofiarowali książki oraz firmie TRAVERS za nieodpłatny transport książek do Wilna. Więcej o całej wizycie przeczytacie na stronie www.lwypolnocy.pl

Kolejnym dużym wydarzeniem był turniej Mikołajkowy. Była to kolejna akcja zorganizowana wspólnie przez stowarzyszenie oraz Kibice Razem Lechia Gdańsk, trzecim organizatorem była Fundacja „Obudź Nadzieję”. Na gdańskiej Oruni, w Zespole Szkół Inżynierii Środowiskowej od 8:30 trwały rozgrywki dla dzieci i młodzieży. Turniej odbywał się w dwóch kategoriach wiekowych. Grupa starsza, czyli uczniowie gimnazjów rozpoczęli pierwsi. Zwycięzcami zostali gospodarze, czyli uczniowie ZSIŚ, na drugim miejscu granie zakończyli wychowankowie gdańskich domów dziecka, grający pod patronatem „Lwów Północy”. Tuż za nimi uplasowali się uczniowie ze Stogów, a na dalszych miejscach znalazły się drużyny z Malborka, Sobieszowa i Oruni. Ostatnie 7 miejsce przypadło drużynie Old Boys, która jednak nie była brana pod uwagę w klasyfikacji. Wśród uczniów szkół podstawowych tryumfowała drużyna „Wojciechowski-Kalero”, na drugim miejscu młodsza drużyna „Lwów Północy:”, a za nimi Trzepowo i „La Parma”. Żaden z uczestników turnieju nie wyszedł z pustymi rękoma – każdy otrzymał gadżety biało-zielone i piłkę do grania.

Już niedługo święta dlatego już teraz zachęcamy wszystkich fanów do wsparcia akcji mikołajkowej stowarzyszenia, o której już niedługo będzie można przeczytać stronie Lwów.

Czy wiesz, że...

... za symboliczną datę odzyskania niepodległości przyjmuje się dzień przekazania Józefowi Piłsudskiemu przez Radę Regencyjną pełni władzy – tj. dzień 11 listopada 1918 r. Józef Piłsudski przybył jednak do Warszawy już dzień wcześniej, ale jego przyjazd do stolicy okazał się dla większości Polaków kompletnym zaskoczeniem, więc prawie nikt nie witał Komendanta na dworcu (zdjęcie, które najczęściej jest publikowane pochodzi z 1916 roku);

... zawsze jesienią Marszałek miewał problemy zdrowotne – leczył je mocną herbatą i... niezliczonymi ilościami papierosów;

... Józef Piłsudski w każdą podróż zabierał „Potop” Henryka Sienkiewicza, uwielbiał także poezję Juliusza Słowackiego;

... Józef Piłsudski nie lubił jarzyn. Jadał obiad około godziny piętnastej, opowiadając przy tym w gronie oficerów anegdoty, miał zresztą ogromne poczucie humoru i często śmiał się nawet z siebie - bardzo lubił karykatury na swój temat;

... Józef Piłsudski oprócz słynnej Kasztanki miał także psa. Pies Marszałka wabił się po prostu... „Pies”;

... Marszałek z reguły zanim położył się spać stawiał pasjansa, lubił także grywać w szachy;

... Józef Piłsudski często opowiadał anegdotę o tym, jak za młodu spotkał Cyganek, która chciała mu powróżyc. Gdy tylko ujrzała jego dłoń krzyknęła „Carem będziesz!” („Carom budiesz!”) i uciekła przestraszona.

(na podstawie m.in.: W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego*, Wyd. Sanacja, Warszawa 1989.)